



TYGODNIK SALWATORSKI

29.01.95 r. • BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA "ŹRÓDŁO" • Nr 5(6) • Rok 2

CICHA NOC... SILENT NIGHT... NOCHE DE PAZ...

... dwa słowa wyrażone w trzech językach. Nie jest to "dzień dobry" lub inny jakiś zwrot grzecznościowy... "Cicha Noc" - kolęda śpiewana na całym niemal świecie, jest być może najsubtelniejszą i najwdzięczniejszą pieśnią Bożonarodzeniową.

Nie jest kolędą polską i czasami właściwie drażni nas to, że niektórzy wołają ją śpiewać niż nasze piękne, stare kolędy.

Niemniej jednak KTOŚ napisał tę pieśń w języku niemieckim, INNY zaś przełożył na język polski, jeszcze INNY - na francuski, itd.

Postarajmy się, nucąc jej melodię, dostrzec jakąś nić łączącą ludzi. Spróbujmy wyobrazić sobie, że stoimy przed żłóbkiem Najukochańszego Dzieciątka wraz z ludźmi na całym świecie. To byłby duży krok na drodze wypełniania Przykazań Bożych. Jezus narodził się, by nas kochać. My rodzimy się by "Miłować się wzajemnie, jak On nas umiłował". Okażmy Bogu swoją miłość i wdzięczność już w pierwszych dniach Jego życia, śpiewając kolędy i pastorałki.

Zastanówmy się zatem głębiej nad tym, jak są "widziane i słyszane" kolędy w czasach, w których żyjemy.

Organista parafialny - pan Wojciech Widłak zechciał podzielić się z nami swoimi odczuciami odnośnie kolęd:

"Zarówno w naszej świątyni, jak i w całej Polsce ludzie śpiewają z wyjątkową chęcią i zaangażowaniem. Są one szczególnie bliskie Polakom, dla których Boże Narodzenie to piękne, przeżywane w rodzinnej atmosferze Święto. Śpiewanie kolęd w kościele czyni z wiernych jedną rodzinę i jednoczy wszystkich wokół ołtarza.

Z kolędami związana jest wiekowa tradycja, zgodnie z którą po raz ostatni brzmią one w kościele nie w uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli) lecz dopiero 2 lutego.

Polskie kolędy łączą w sobie motywy pieśni kościelnych z tradycyjnym pierwiastkiem ludowym. Dlatego zapewne są tak bliskie sercom polskich wiernych."

...i na pewno wiele osób zgadza się z panem Organistą. Chyba w żadnym innym kraju nie obchodzi się Świąt Bożego Narodzenia tak uroczyście jak w Polsce, ale w każdym państwie człowiek śpiewający kolędę, wkłada w to całe swoje serce.

Joanna Jawdyńska



TRADYCJE SZOPKARSKIE RODZINY MALIKÓW



Walenty, Irenka i Włodzimierz Malikowie

Tradycja jasełek sięga XIII wieku, a historia wiąże ich powstanie z osobą św. Franciszka z Asyżu. Błyskawiczne rozprzestrzenianie się zakonu franciszkanów niesło równocześnie popularyzację misterii bożonarodzeniowych. Początkowo statyczne postaci w szopce niebawem ożywiły się by tym lepiej przemawiać do prostych ludzi. I przemawiały wyraziście, bo tajemnica Wcielenia Bożego Syna była tym bliższa ludowi im bardziej realne były atrybuty stajenki

betlejemskiej... a już kusito, aby wejść osobiście do stajenki z pokłonem lub zobaczyć obok pastery i Trzech Królów-Magów także znanego wszystkim w naszym mieście dziada, który "wystaje przed kościołem jak jako figura" lub burmistrza, który również do stajenki przyszedł ze wszystkimi insygniami władzy ("A ludziska mówią, że złotego łańcucha to i do spania z szyi nie zdejmuję".) Barok przyniósł eksplozję ludowości w szopce i zachwiane zostały proporcje sacrum i profanum. Zatem w 1736 roku zakazano urządzania rubasznych jasełek w świątyniach i odtąd szopki w kościołach nie mają akcji. Takie są po dziś dzień na całym świecie, choć nie ma dwóch jednakowych od Nagasaki przez Goa i Rzym do Chicago. Polskie zwyczaje szopkarские stały się specyficzne. W kościołach robi się inne szopki, a kolędnicy poszli po domach, plebaniach i dworach z małą szopeczką i "orędziem kolędniczym" lub zorganizowali amatorskie trupy lalkarzy, by w wielkich szopkach z teatralną sceną pośrodku prezentować kukielkowy program. W Krakowie było kilka znanych rodów, u których tradycja szopkarstwa była przekazywana wraz z tekstem przedstawienia z pokolenia na pokolenie. Koniec XIX wieku przyniósł zainteresowanie kulturą ludową w stopniu dotychczas niespotykanym. Fascynacja ta w całej krasie zaowocowała "Weselem" Wyspiańskiego, ale to właśnie Pan Młody z "Wesela" - Lucjan Rydel napisał "Betlejem Polskie", które sam określił jako "Polskie jasełka". Na ile korzystał z już istniejącej tradycji? Sto lat, które nas dzieli od tamtych czasów to okres wystarczający, aby kurz pokrył w równym stopniu autograf Rydla i

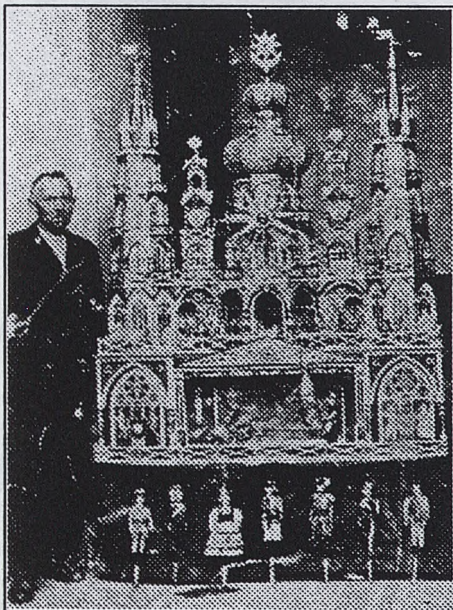
scenariusze teatrzyków amatorskich... Doprawdy, trudno powiedzieć, na ile czerpali pomysły jedni od drugich, ale godzi się pamiętać o wszystkich. Tradycyjna szopka krakowska to, pokusiwszy się jak powyżej o klasyfikację, jeszcze inny specyficzny rodzaj w tej dziedzinie twórczości.

Szopka krakowska musi posiadać sylwetkę smukłą, uwzględniającą wysokie wieże krakowskich kościołów, musi być robiona z kolorowych papierków lub stanioli i wreszcie figurki oraz sceny muszą być z krakowskiego życia codziennego. Tradycja krakowskich szopek sięga stu lat i wiąże się szczególnie ze Zwierzyniec i z Krowodrzą. Nie bez kozery jedna z przysięg wiek zwierzynieckich mówi:

"Na Zwierzyncu grają, na Krowodrzy słychać wszystkie Krowodrzańki z żalu chcą pozdychać"

Szopkarским fachem zajmowali się głównie murarze (w zimie bezrobotni), ale jeszcze bardziej niż z profesją można wiązać szopkarstwo z tradycjami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie w konkretnych rodzinach. Jednym z najslawniejszych rodów szopkarzy jest rodzina Malików, która najdłużej w Krakowie wystawiała jasełka w szopce (a nota bene tekst owych jasełek nie ulegał znaczącym zmianom od pierwszej wojny światowej) i która zdobyła największą ilość nagród w konkursach szopek organizowanych rokrocznie (z wyjątkiem kilku lat okupacji hitlerowskiej) na Rynku krakowskim... od 1937 r. Ich dzieła zdobyły liczne i znane muzea na całym świecie. Fotografie ich szopek to jedna

(dokończenie na str. 3)



Walenty Malik

Tradycje szopkarskie ...

(dokończenie ze str.2)

z najważniejszych wizytówek Krakowa. Są w licznych albumach, na kartkach świątecznych i w przewodnikach po Krakowie. O Malikach napisano dziesiątki czy setki artykułów w różnego rodzaju czasopismach popołudniowych przy tym sporo błędów rzeczowych, stąd zwróciłem się do Stanisława Malika, w którego posiadaniu jest rodzinne archiwum i który sam jest chlubnym kontynuatorem tradycji szopkarskich o informacje pewne a mało znane na temat rodziny. Zaczniemy zatem od początku...

Zaczął się od Walentego Malika (1891-1956), który był z zawodu tramwajarzem i w okresie pierwszej wojny światowej zaczął tworzyć szopki i ułożył, powiedzielibyśmy dzisiaj, scenariusz przedstawienia jasełkowego, które uwzględniło liczne scenki rodzajowe ze Zwierzynicy. W 1919 roku jego teatrzyk był już na tyle znany, że dyrektor MPK zwrócił się do niego z propozycją wystawienia szopki dla szerszego grona zatrudnionych w MPK. Była to nie lada propozycja, ale od razu powstał problem, bo dyr. Fisher był Żydem, a przecież w szopce Chłop łąkał Żyda i mu docinał: *"Żydzie, Żydzie ja cię wnet nauczę, ja cię z tyłu, ja cię z przodu tym kijem wymłocę."*

Walenty Malik przedstawił zatem Dyrektorowi jasełka na próbę bez sceny z Żydem i dopiero na nalegania Dyrektora o przywrócenie pociesznych scen odegrał całość. Został też sówicie nagrodzony. Od początku szopki Malików były robione w domu własnymi rękoma w całości. Przez cały rok zbierano od znajomych reszki materiałów, z których były szyte ubrania dla kukiełek rzeźbionych kozikiem przez Walentego. Sam projektował szopki i od konstrukcji do umieszczenia światełek wszystko robił w domu. Szopki Malików, choć nie ma dwóch jednakowych, mają zawsze dwie wieże z Kościoła Mariackiego po bokach i wieżę o baniastej kopule na środku. Mają zawsze na środku również gwiazdę zwierzyniecką - jak ją od początku w rodzinie nazywają. Syn Walentego - Włodzimierz kontynuował fach tramwajarski (był instruktorem motorniczych) i pozyskał dla jasełek interesujących współpracowników. Trzon zespołu stanowiła zawsze Rodzina, ale bywało, że jako trębacz z wieży Kościoła Mariackiego w szopce wystąpił prawdziwy trębacz mariacki p.Panek. Jeden z zachowanych afiszy reklamowych z lat trzydziestych wymienia skład: Włodzimierz Malik - kierownik, Walenty Malik,



Włodzimierz Malik jako laureat konkursu szopek w 1975r.

Franciszek Złamał, Jan Gołąb, Elżbieta Dackówna, Krystyna Dackówna, Irena Malikówna i Marian Harańczyk. Z braci tramwajarskiej udzielali się w szopce pan Jarczyk i pan Grabski. Wszyscy musieli akceptować zwierzyniecki charakter szopki, co wyrażało się w prostych słowach jednej z kukiełek:

"Jestem Antek ze Zwierzynicy, każdy mnie tu dobrze zna.

któ zaczyna ten ma sińca lub oko podbite ma."

A w innym miejscu Kominiarz pysnił się "obywatelstwem zwierzynieckim" w te słowa:

"Zwierzynieckie Zuchy palą papieruchy, a te chłopcy wsiowe to suszoną trawę."

Wreszcie sekwencja o Zwierzynicy kończyła się przyspiewką:

"Zwierzynieckie Zuchy spisały się klawo, niechże im publiczność wyrznie za to brawo!"

Obok przedstawień teatralnych Malikowie startowali rokrocznie w konkursach i rzadko nie zdobywali którejś z głównych nagród. Reprezentujący trzecie pokolenie Stanisław i Jan Malikowie poszli również w ślady przodków i występowali w jasełkach oraz robili szopki na konkursy. Stanisław zrobił pierwszą szopkę w tajemnicy przed ojcem i zaskoczył wszystkich od razu trzecią nagrodą w 1977 roku. Od tego sukcesu usankcjonowane zostało jego prawo do robienia bałaganu w domu już od września, by



Włodzimierz i Stanisław Malikowie

na pierwszy czwartek grudnia szopka była gotowa. (Po prawdzie szopkę robi się przez cały rok, bo trzeba wiele detali przygotować z wyprzedzeniem na szafie, by później nie chciały już ustąpić miejsca zupie na stole.) Co rok jest nowa szopka i trafia na konkurs, a najczęściej powraca z nagrodą na krótko i idzie gdzieś w świat. Tak było i jest. Ostatnia szopka Walentego Malika znajduje się (paradoks!) w Pałacu Kultury w Warszawie. Jedną z najlepszych szopek Włodzimierza z kukiełkami jest w Muzeum Etnograficznym w Łodzi, inna w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, szopka Stanisława zdobi ratusz w Norymberdze jako dar od Prezydenta Miasta Krakowa. Tradycję zdobywania nagród w konkursach szopek kontynuują też wnuczki Włodzimierza. Martwi jedynie fakt, że zamarła tradycja trupy aktorskiej. Stanisław poderwał jeszcze do dzieła przyjaciół w latach osiemdziesiątych (wystąpili m.in.: Józef i Andrzej Wyrobowie, Marek Włodarczyk i Bogusław Pawlisz oraz oczywiście Jan Malik). Jeżeli przez te wspomnienia uda mi się zachęcić Spadkobierców Tradycji do odnowienia występów (póki jeszcze znacie teksty na pamięć!) to będę z pewnością wyraził pragnienie wielu potencjalnych widzów, którzy pamiętają dawne jasełka zwierzynieckie oraz tych którzy zbyt krótko jeszcze żyją by je znać, a poznać powinni.

Piotr Boroń



Sztafeta pokoleń



Marzeniem Stanisława jest, aby syn podtrzymał tradycje szopkarstwa na zwierzynicy

Otwarte oczy świętego

Obraz. Ikona. Matka Boża. Matka Boga i człowieka. Mówi całą swą osobą.

Mówi wielkimi oczyma, pełnymi napięcia. Mówi cielesnością płaską, nie ziemską, nie zmysłową. Cały obraz przenika pełne ufności milczenie, nie czuć zabiegania, ni krzyku, ani walki o byt czy o prawdę. Harmonia nieskończonych niebios i czas jakby zatrzymany. Wszystko wydaje się proste i oczywiste. Niespodzianek strasznych scenariusz nie przewiduje. Jedynie wielkie oczy mówią o napięciu.

Nasze oczy są szeroko otwarte kiedy coś ważnego dzieje się obok, kiedy ktoś może być zagrożony, bądź też padają wielkie i znaczące słowa. Na obrazie Matki Bożej spokój i harmonia całości każą nam widzieć w wielkich oczach "wielkie dzieła": "ziemia, na której klęczysz jest święta", "zdejmij sandały", "upadnij na twarz", "wyryj na sercu".

Wielkie oczy patrzają na mnie zawsze. Również wtedy, gdy uciekam i staram się przejść niezauważony. Kiedy przechodzę z lewa na prawo, w górę czy w dół. Wielkie oczy patrzają mi prosto w moje oczy. Zaglądają w najgłębsze zakamarki. A ja nie wstydzę się tego patrzenia. Spokój i czystość, wypróbowana wiara i miłość nie nasuwają nieprzyjemnych my-

śli ni skojarzeń. "Ten, kto wierzy, że ciało jego zmartwychwstanie w dniu Sądu, musi zachować je bez zmały, czyste, pozbawione wad i nałogów" (Abba Izajasz).

Może dla kogoś wydać się to czymś naciągany i przesadzonym. Zresztą do dziś niektórzy nie chcą nawet widzieć obrazów świętych, bo traktują je jako beczeszczenie i poniżanie Nieskończonego Boga. Historia zna niszczenie świętych obrazów - herezję ikonoklastów. A obraz zawiera w sobie treść bardzo konkretną i możnaby powiedzieć dogmatyczną. Zwłaszcza ikony Matki Bożej. Nie tylko przez to, że podkreślają godność człowieczeństwa, godność kobiety, możliwość przebóstwienia, ale zawierają w sobie prawdy wiary: Maryja jest Matką Jezusa, Matką Boga i człowieka. Wcielenie Jezusa Chrystusa jest podstawowym dogmatem chrześcijaństwa. Uznanie tej prawdy jest możliwe tylko wtedy, gdy uzna się w Maryi Matkę Boga (theotokos). "Ponieważ Chrystus zrodził się z nieopisywalnego Ojca, nie może mieć wizerunku. Jakież wizerunek mógłby odpowiadać Boskości, której przedstawienia kategorycznie zabrania Pismo Święte? Ale ponieważ Chrystus rodzi się z opisywalnej Matki, ma oczywiście



wizerunek odpowiadający wizerunkowi Jego Matki. Gdyby nie mógł być przedstawiany w sztuce, znaczyłoby to, że zrodził się wyłącznie z Ojca, że się nie wcielił" (Teodor Studyta)
KSR

SIGNORA NANDA



*Signora Nanda Calvini
i bp. Albenga-Imperia Mario Oliveri,
który popiera jej akcje charytatywne*

- tak nazywa się popularnie panią Nandę Calvini, o której można śmiało powiedzieć, że należy się jej tytuł "Honorowej Parafianki Parafii Najświętszego Salwatora".

Wszystko zaczęło się w 1979 roku, gdy pani Nanda poznała w Rzymie na audiencji u Ojca Świętego naszą parafiankę prof. Marię Bobrownicką i dzięki niej dowiedziała się dokładniej o sytuacji politycznej Polski i o trudnościach dnia codziennego Polaków. Odwiedziwszy Kraków i Częstochowę ujęta została prawością Solidarności, gościnnością Polaków i pobożnością pielgrzymów w Częstochowie. Nota bene w rodzinnej Imperii z dawna czciła Matkę Boską Częstochowską, której kult zaszczytliwie nieopodal, bo w San Remo na Rivierze ks. Borodziej i ks. Daszkiewicz. Postanowiła zatem w miarę swych możliwości dopomóc Polakom i z wielką energią podjęła się organizacji transportów żywności, lekarstw, ubrań i sprzętu medycznego dla potrzebujących. Nie sposób w tym miejscu wymienić całej listy instytucji i osób, które winny pani Nandzie wdzięczność, ale warto cho-

ciaż dla przykładu wspomnieć: dwie szkoły i warsztaty głuchoniemych, Przytulisko Braci Albertynów przy ul. Kościuszki, Szpital przy Alei Focha, Szpital im. Jana Pawła II, Seminarium Duchowne w Krakowie itp. itp. Niezliczone osoby prywatnie otrzymały pomoc od Pani Nandy za pośrednictwem ks. Prałata Jerzego Bryły i Sekcji Charytatywnej Parafii Najświętszego Salwatora.

Pani Nanda podkreśla, że jest tylko łącznikiem pomiędzy ofiarodawcami we Włoszech a potrzebującymi w Polsce. Wiemy jednak skądinąd, że prócz własnego zapachu i zdrowia angażuje także osobiste środki materialne do nieraz bardzo trudnych ekspedycji TIR-ów. Równocześnie (na własny koszt) zawsze przyjeżdża do Krakowa z transportem, aby dopilnować dystrybucji darów i zapoznać się z dalszymi potrzebami Krakowian. Tak realizuje przykazanie miłości bliźniego. Widocznie za te zasługi Matka Boża nagrodziła Panią Nandę łaską uzdrowienia 21 VI 1993 roku w Częstochowie, o czym napiszemy szerzej osobno.

INFORMACJE

13 stycznia odbył się przemiły OPLATEK w Radzie Dz. VII (Zwierzyniec), w spotkaniu uczestniczyli również tutejsi Proboszczowie, delegacja UMK z Panem Prezydentem J. Lasotą i Przew. RMK S. Handzlikiem na czele, Dyrektorzy miejscowych Szkół, Nadkomisarz J. Bałon oraz inni współpracownicy Rady.

2 lutego we czwartek przypada święto Ofiarowania Pańskiego zwane też Matki Bożej Gromnicznej. Świecenie gromnic na Mszach

św. o godz. 6.30, 7.15, 8.00, 9.00, 17.00 (dla dzieci), 18.00 (dla młodzieży) i 19.00.

W pierwszy piątek miesiąca 3 II sposobność do spowiedzi świętej w godz. 6.30-8.30 oraz 16.00-19.30. W pierwsze piątki spowiadają w naszym kościele księża pracujący w Parafii Najśw. Salwatora, a ponadto zawsze przychodzą spowiadać: ks. prałat Leon Krejca (konfesjonał między oknami kaplicy SS. Norbertanek), ks. kanonik Wacław Heczko (vis a vis obrazu Matki Boskiej Czę-

stochowskiej) i ks. dr Jan Szczurek (pod chórem przy wejściu do kościoła). Zachęcamy do comiesięcznej spowiedzi. Msze św. w pierwsze piątki są zawsze o godz. 6.30, 7.15, 8.00, 17.00 i 19.00.

Dołączamy do naszych intencji modlitewnych maturzystów, którzy odbywać będą rekolekcje w okresie ferii zimowych. Ewentualną gotowość wzięcia udziału w rekolekcjach można jeszcze zgłaszać u księży w Parafii.